

Ewa Rudnicka
(Warszawa)

KRESOWE AMBICJE LEKSYKOGRAFICZNE W XIX WIEKU – ZAŁOŻENIA METODOLOGICZNE DO ZBIORU *BOGACTW MOWY POLSKIEJ*

Słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego miał być dziełem wiekopomnym, i takim dziełem w istocie jest. *Bogactwa mowy polskiej* księdza Alojzego Osińskiego również miały być dziełem wiekopomnym, lecz – słuch po nich zginął. A było to przecież dzieło z ambicjami, zakrojone na dużą skalę. To, jakie były ambicje i zamiary leksykograficzne Osińskiego, z czego wynikały – postaramy się przybliżyć w niniejszym artykule.

Przedsięwzięcia podjętego przez Alojzego Osińskiego, pijara, nauczyciela w Gimnazjum – a potem Liceum – Krzemienieckim, rektora Akademii Wileńskiej, infulata ołyckiego, nie można rozpatrywać bez uwzględnienia problematyki oświeceniowych norm językowych i zabiegów około przygotowania słownika narodowego.

Ponieważ Polska rozbiorowa nie miała żadnego jeszcze słownika ogólnego języka narodowego, postulatów zgłaszanych wobec mającego powstać dzieła było mnóstwo, i oczywiście wiele z nich stało ze sobą w sprzeczności. Większość zabierających głos w tej sprawie była zgodna co do tego, że słownik powinien dokumentować język i zarazem go uczyć, ale w jaki sposób należało to czynić – co do tego zgody już nie było.

Wizja słownika narodowego według Onufrego Kopczyńskiego

Za najpełniejszy wykład koncepcji polskiego słownika narodowego uznawane są wypowiedzi Onufrego Kopczyńskiego, chociaż wizja Kopczyńskiego nie została opisana w formie odrębnego szkicu czy studium. Autor przedstawił ją w postaci rozproszonych uwag w swojej *Grammatyce dla szkół narodowych* wydawanej w latach 1778–1783 kolejno dla klas pierwszej, drugiej i trzeciej². Stanowisko Kopczyńskiego było jednak o tyle istotne, że Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk i Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych – organy patronujące dyskusjom i staraniom dotyczącym wydania słownika – traktowały je w zasadzie jako obowiązkowe wskazania do pracy nad słownikiem. Niektórzy badacze niebezpiecznie domniemują również, że sam autor *Grammatyki* przymierzał się do opracowania i wydania słownika (wśród pozostałych po nim rękopisów są na przykład dwa tomy zatytułowane: *Zbiór materiału na słownik polski. Sexterny trzy oraz Trudniejsze wyrazy polskie. Zbiór*³).

Do realizacji zamierzenia jednak nie doszło, a o wyobrażeniu Kopczyńskiego na temat słownika można wnioskować właśnie z *Grammatyki*. Jest to opracowanie ważne także dlatego, że obu wspomnianych słownikarzy epoki traktowało je jako swój podstawowy punkt odniesienia, ich leksykograficzne konkretyzacje koncepcyjne rozdziły się bowiem właśnie w relacji do wytycznych Kopczyńskiego.

¹ Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2008–2012 jako projekt badawczy.

² W dalszym ciągu opracowanie będzie w skrócie nazywane *Grammatyką*.

³ M. Ptaszyk, *Słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego*, Toruń 2007, s. 11; M. Mayenowa, *Wstęp* [do:] Z. Florczak, L. Pszczołowska, *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1, Warszawa 1958, s. 15–25.

To, co najistotniejsze w rozważaniach Kopczyńskiego, można zebrać w trzech punktach. Zdaniem uczonego pijara nowy, prawdziwie narodowy słownik miał być nastawiony na potrzeby dydaktyki w szkołach narodowych, miał pełnić rolę swego podręcznika do języka polskiego

1. uczącego przede wszystkim znaczeń wyrazów,
2. obrazującego użycia, a przez to też kształcącego sprawność stylistyczną,
3. utrwalającego gramatykę,

– co sam autor ujmował następująco „za rzecz najpotrzebniejszą zebrać w jedno dzieło ojczyste wyrazy z wewnętrznym ich znaczeniem, z różnym ich w różnych okolicznościach używaniem i wielokrotnymi nad każdym z osobna gramatycznymi uwagami”⁴. Miał to być zarazem słownik poprawnościowy. Spośród kwestii szczegółowych wspomnieć wypada jeszcze o tym, że słownik miał podawać znaczenia w określonym porządku (od konkretnych do przenośnych), a przykłady miały ilustrować użycie wyrazu w danym znaczeniu zgodnie z jego charakterystyką łączliwościową. Istotną kwestią był też sposób traktowania zapożyczeń, przy których miały być podawane polskie odpowiedniki będące bądź „wyrazami z dawnych ksiąg wyjętymi”, czyli neologizmami semantycznymi, bądź „na nowo umyślnie wysadzonymi podług prawideł”, czyli neologizmami słowotwórczymi⁵.

Słownik narodowy w realizacji Samuela Bogumiła Lindego

Pierwszym, który podjął trud opracowania słownika mającego sprostać oczekiwaniom narodu i Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, był Samuel Bogumił Linde. Z *Grammatyką* Onufrego Kopczyńskiego i zawartymi w niej opiniami na temat słownika Linde zapoznał się przed przystąpieniem do pracy, najprawdopodobniej w roku 1793. Postulaty formułowane w *Grammatyce* Linde omawiał ze swoim ówczesnym mentorem i pracodawcą Józefem Ossolińskim. Efektem tych dyskusji była klarowna, jednak odmienna od zamysłu Kopczyńskiego koncepcja słownika⁶. Pod koniec kwietnia 1798 roku Józef Ossoliński pisał do Tadeusza Czackiego, że rozpoczęła się już praca Lindego nad słownikiem narodowym, którego wzorem miał być słownik Adelunga⁷.

W przeciwieństwie do oczekiwań Kopczyńskiego słownik Lindego z założenia był nie normatywny, lecz deskryptywny. Dawał opis języka, nie zaś kodyfikację obowiązującej normy językowej. Takie podejście można tłumaczyć stopniem kompetencji komunikacyjnej Lindego, dla którego polszczyzna nie była językiem ojczystym, lecz przyswojonym jako drugi język – język obcy.

Ponadto – co ciekawe – Linde, choć sam był nauczycielem, zrezygnował z funkcji dydaktycznej słownika, czy też – bardzo ją ograniczył. Potraktował bowiem swoją pracę jako dzieło naukowe rejestrujące, którego celem było zgromadzenie i udokumentowanie całego zasobu leksykalnego języka polskiego od XVI wieku do początku XIX. Jeśli chodzi o podstawowe według Kopczyńskiego funkcje słownika, czyli gromadzenie wszystkich wyrazów oraz informowanie o ich znaczeniach, to Linde potraktował tę

⁴ O. Kopczyński, *Wstęp zawierający w sobie naprzd sposob gruntownego poznawania języków, po wtóre użycie tegoż sposobu*, w: *Grammatyka dla szkół narodowych na klasę drugą*, [b. m.] 1780, w: Z. Florczak, L. Pszczołowska, *Ludzie oświecenia...*, dz. cyt., s. 170-171.

⁵ M. Ptaszyk, dz. cyt., s. 12.

⁶ Tamże, s. 11-13.

⁷ Tamże, s. 16.

kwestię rzeczywiście jako ważną – gromadził materiał leksykalny bardzo bogaty obejmujący kilkunastowieczny okres, a znaczenia opracowywał starannie w porządku logicznohistorycznym, w formie różnych typów definicji, wśród których, jak wskazują badacze, najczęściej występują synonimiczne, niemniej wiele jest również strukturalnych, gramatycznych, strukturalno- i realnoznaczeniowych, zakresowych i encyklopedycznych⁸. (W wypadku tych ostatnich oraz realnoznaczeniowych zwraca uwagę definiowanie poprzez cytowanie innych opracowań słownikowych lub odpowiedniej literatury.) Można więc uznać, że przyjęte przez Lindego rozwiązanie było częściowo zgodne z myślą Kopczyńskiego o „znaczeniu każdego przez podobne wyrazy objaśnionym”⁹.

Z dzisiejszego punktu widzenia definiowanie na sposób Lindego budziłoby zastrzeżenia, natomiast wówczas było w polskiej leksykografii w istocie podejściem przełomowym. Trudno powiedzieć, czy zakres informacji gramatycznej usatysfakcjonowałby Kopczyńskiego, niemniej w tym względzie słownik Lindego wypełniał zadanie stawiane przez autora *Grammatyki*. Z kolei w sposób można by powiedzieć hiperpoprawny podszedł Linde do potraktowania materiału ilustracyjnego – w założeniu czerpał cytaty oryginalne z druków opatrując je dokładną informacją o lokalizacji (choć jest oczywiście tajemnicą poliszynela, że szereg cytatów uległo modyfikacji). Ponieważ jednak najistotniejszym aspektem było dla Lindego wyluszczenie znaczeń wyrazów, funkcja egzemplów była sprowadzona do dokumentowania znaczenia, nie zaś dokumentowania bogactwa przykładów użycia (dlatego też pewne typy haseł zostały na przykład w ogóle pozbawione cytatów)¹⁰, co już nie było zgodne z koncepcją Kopczyńskiego.

Jak podaje Ptaszyk, w 1802 roku warszawskie środowisko naukowe analizowało nadesłane przez Lindego próbki słownika. Niestety, nie odniesiono się przychylnie do pomysłu Lindego, jego leksykograficzna wizja słownika narodowego – historycznego i naukowego zarazem uznana została za zbyt odległą od wskazań Kopczyńskiego. Nadal oczekiwano słownika narodowego, który uczyłby poprawnej i pięknej polszczyzny¹¹, miał więc na to szansę Alojzy Osieński, który mniej więcej w tym czasie mógł prawdopodobnie rozpocząć swoje prace nad słownikiem.

Zamierzenia leksykograficzne Alojzego Osieńskiego

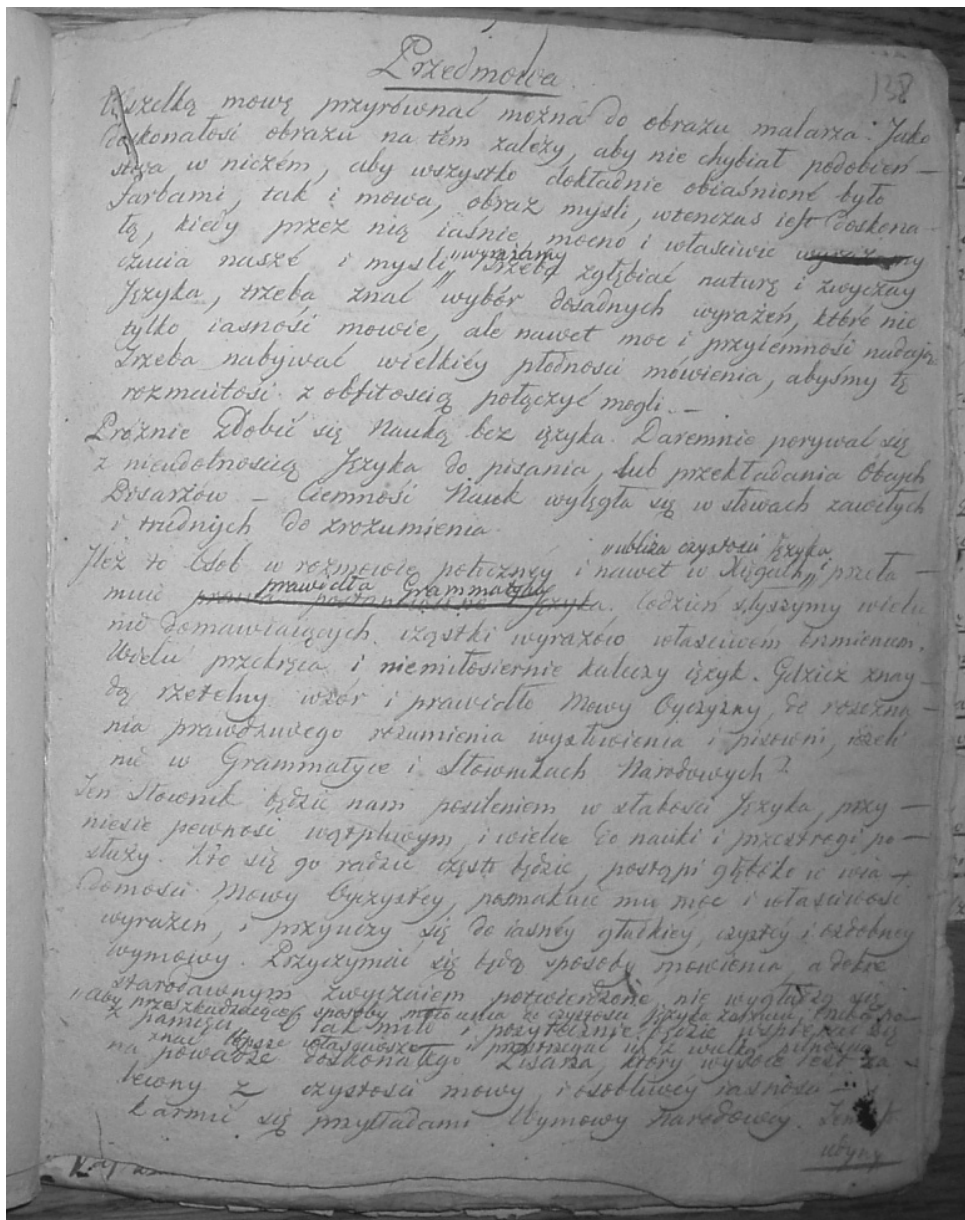
Źródłem informacji o konkurencyjnym przedsięwzięciu leksykograficznym są przede wszystkim tomy rękopisów pozostałe po Osieńskim w Lwowskiej Narodowej Bibliotece Naukowej Ukrainy im. W. Stefanyka. W tak zwanym księgozbiórce Baworowskich znajdują się kodeksy zawierające nie tylko sam słownik, lecz także rozprawy językowe, materiały dydaktyczne (to jest wykłady literatury), wypisy do słownika autorów polskich, pisma historyczne, przekłady oraz korespondencję (na ogół z listami kierowanymi do Osieńskiego) i notaty różne. Informacje na temat słownika odnaleźć można w tomach rozpraw językowych, notat oraz w korespondencji. Niestety są one rozproszone, a ze względu na bardzo niewyraźny zapis niekiedy wyjątkowo trudne do odczytania.

⁸ B. Matuszczyk, *Słownik języka polskiego S.B. Lindego. Warsztat leksykografa*, Lublin 2006, s. 190-216.

⁹ O. Kopczyński, *O wewnętrznym wyrazów znaczeniu*, w: *Grammatyka dla szkół narodowych na klasę trzecią*, [b.m.] 1783, w: Z. Florczak, L. Pszczołowska, *Ludzie oświecenia...*, dz. cyt., s. 180.

¹⁰ B. Matuszczyk, dz. cyt., s. 271.

¹¹ M. Ptaszyk, dz. cyt., s. 19.

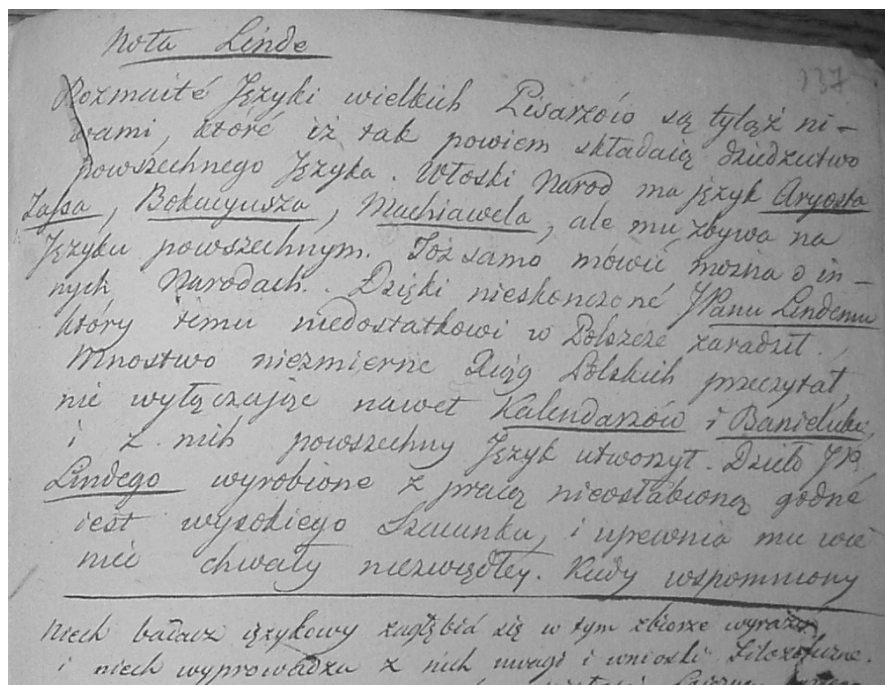


Na podstawie tego materiału trudno jednak dokładnie odpowiedzieć na najbar-
 dziej intrygujące pytanie – kiedy Osiński rozpoczął pracę nad słownikiem? Wolno
 przypuszczać na podstawie informacji z tych i różnych innych źródeł, że rozpoczęcie
 prac nastąpiło nie wcześniej niż przed rokiem 1803, choć prawdopodobniejsze wydaje
 się lokowanie tego momentu około roku 1806, kiedy to Osiński z chwilą przeniesie-
 nia się do Krzemieńca na stanowisko nauczyciela w gimnazjum, zyskał właściwe do
 pracy leksykograficznej zaplecze w postaci biblioteki poryckiej Tadeusza Czackiego.

Słownik był dziełem powstającym całkowicie niezależnie od słownika S.B. Lindego i różnił się od niego w sposób diametralny. Zawartość tomów księgozbioru Baworowskich świadczy zresztą o tym, że Osiński opracowując swój słownik, bardzo uważnie czytał dzieło ossolińskiego bibliotekarza. List Lindego do Osińskiego, datowany na 9 listopada 1802 roku poświadcza prenumerowanie słownika przez księdza pijara, natomiast w tomach listów znajdujemy też dowody wymiany z różnymi osobami komentarzy na temat słownika Lindego.

Tak więc wizja słownika narodowego krzemienieckiego uczonego kształtuje się względem dwóch punktów odniesienia – gramatyki Kopczyńskiego i słownika języka polskiego autorstwa Lindego, przy czym gramatyka była traktowana jako dzieło, z którym słownik ma korespondować i je dopełniać, natomiast słownik Lindego – jako dzieło, które należy szanować i unikać jego błędów.

Warto szczególnie zwrócić uwagę na wzmianki Osińskiego na temat słownika Lindego, wobec którego nowe opracowanie miało być przecież w pewnym sensie konkurencją. Zgodny jest Osiński z ogólnym zachwytem nad pracą wykonaną przez Lindego, pisze:



Rozmaité języki wielkich Pisarzów są tylaż niwami, które iż tak powiem składają dziedzictwo powszechnego języka. Włoski Narod ma język Aryosta, Tassa, Bokacyusza, Machiawela, ale mu zbywa na języku powszechnym. Toż samo mówić można o innych Narodach. Dzięki nieskończone JPanu Lindemu który temu niedostatkowi w Polsce zaradził. Mnóstwo niezmiernie Xiąg Polskich przeczytał, nie wyłączając nawet Kalendarzów i Banialuki i z nich powszechny Język utworzył. Dzieło JP Lindego wyrobione z pracą nieosłabioną godne iest wysokiego Szacunku i upewnia mu wieniec chwały niezwiędłej. (...) Niech badacz językowy zagłębia się w tym zbiorze wyrazów i niech wyprowadza z nich uwagi i wnioski Filozoficzne¹².

¹² Rkps. Bawor. 875, k. 137r, miejsce – jw.

Taki aplauz nie przeszkadzał jednak oczywiście w formułowaniu krytycznych uwag pod adresem słownika i jego autora. Jednak zwracanie przez Osińskiego uwagi na niedociągnięcia w pracy Lindego nie miały charakteru krytyki czy schadenfreude, traktował je on raczej jako przestrożę dla samego siebie. Pisząc o komentarzach krytycznych Osińskiego, pozwolimy sobie na dokumentowanie wypunktowanych wniosków z lektur odpowiednimi fragmentami tekstów, co pozwoli bezpośrednio zapoznać się ze słowami Osińskiego, nigdzie przecież niepublikowanymi, przez co też zasadniczo niedostępnymi.

Z notat pijara wynika, że jego zastrzeżenia w słowniku Lindego budziły między innymi:

1. Porządek i dokładność w wyodrębnianiu znaczeń wyrazów.

Zdaniem Osińskiego bowiem:

Linde nie wyluszcza w scisłości loicznej każdego znaczenia wyrazów, iak we Wstępie do Słownika na kar XIII wyraził. Te badania głębokie powinny bydz celem osobnego dzieła¹³.

Ponadto wskazuje Osiński na błędy popełniane przez Lindego w zakresie opisu semantycznego:

Te dwa wyrazy bezmierze, bezmiar mają odmienné znaczenié. Bezmierze znaczy przestwor niezmierny, np. Rozwlekłe świata bezmierze. Bezmiar znaczy przepaści niezmierzoną ostateczność, po łac. abruptum np. Winciusza przyiaźń Galby rzuciła w bezmiar Naruszew. P. Linde znaczenie tych wyrazów bezmierze i bezmiar bierze za jedno¹⁴.

Wytykał też Lindemu niepełność znaczeń, choć należy to rozumieć swoiście, właściwie bowiem chodziło nie o brak kodyfikacji znaczeń u Lindego, lecz o skąpość pokazania znaczeń kontekstowych:

Podział znaczenia wyrazów w słowniku Lindego: Uważmy wyraz heroiczny, także określony bohaterski np poema heroiczne albo bohaterskie Teat. i nic więcej, a gdzież iest uzycie tych pełnych wielkości duszy spraw. Np

Był w aktach heroicznych przedziwny. Skarga

Cierpliwość –á Skarga

Cnoty –é Sniad Ian

Uniesienie –é cnoty Sniad Ian

Czemuż nie są pod tym wyrazem té określone wyrazy. Czasy heroiczne Poemat heroiczny _ Poezya _ Malowidło.

Nie ma pod wyrazem głośny tych dwóch oddziałów

1. głośny /: iówny, publiczny/

głośny bunt

_ dowód szacunku

_ kreskowanié

_ nieukontentowanié

_ wyznanié¹⁵.

2. Podawanie jako haseł wyrazów niemających poświadczenia tekstowego oraz samodzielnie tworzonych innowacji słowotwórczych o charakterze potencjalnym.

¹³ Tamże.

¹⁴ Rkps. Bawor. 875, k. 148v, miejsce – jw.

¹⁵ Rkps. Bawor. 875, k. 44v, miejsce – jw.

Osiński uważa, że

Niepotrzebnie pododawał P. Linde wiele wyrazów, które nie były używane od dawnych i pozniejszych, zatem nie mają żadnej powagi. Np. wyrazów bezkrewny, bezkrewnie używał Skarga i inni, ale wyraz bezkrewność od nikogo nie używany. Nie należy piszącemu Słownik dopełniać wyrazów, ale pisać tylko używane¹⁶.

W innym także miejscu pisze w tym samym tonie:

Nie należało JPanu Lindemu tworzyć wyrazów i czynić nachylenia imion na wzór innych niż utartych. Np. wyraz bezczuły jest używany, ale bezczulość, bezczule od nikogo nie używane, nie trzeba więc było takich czynić dodatków¹⁷.

Ponadto w kilku miejscach zwracał również uwagę na podawanie przez Lindego niepotrzebnych, niepotwierdzonych uzusem derywatów, wypisywał całe ich listy. Wśród takich słów wymieniał między innymi: *bezkotwiczny, bezkrasność, bezkwias, błędołeb, broniowładny, browarnik, brzazgać, brzuchobolenie, chudawy, chudzostwo, ciepłokrwisty, ciepłoparny, ciepłota, buiawy /:buiający)*¹⁸.

W innych natomiast miejscach w taki sposób komentował uzupełnianie zasobu leksykalnego neologizmami słowotwórczymi:

Wielką mają te języki dogodność, w których iako s kilku wyobrażeń iedno się tworzy, tak s kilku wyrazów iedén się układa. Miiá się s prawdą rozumiejący, że prostota języka Polskiego nie przymuie składanych wyrazów. Takowy niebacznie chce ogołocić nasz język s téy sposobności szczęśliwéy do składania wyrazów, które podnoszą tok rytmu, iakPope uważá; takowy uważá przybliżyć nasz język do Hébráyskiego, który składanych wyrazów nie ma. (patrz wykład na 1. Kapitułę Iana S. drukowane w roku 1568)¹⁹.

Kazał jednak korzystać z tego sposobu rozsądnie, na co wskazuje następujący komentarz na temat słownictwa jednego z autorów: „Naruszewicz nasiał mnostwo takich składanin, ale po większej części nadętość ich szumná, mąci rodaka składniá i zaciemia wyrazistość znaczenia”²⁰.

3. Niekompletność siatki hasłowej, czyli pomijanie wyrazów.

W tomach z notatami i rozprawami językowymi Osiński podawał długie listy wyrazów, które jego zdaniem zostały opuszczone w słowniku Lindego. Na jednej z nich umieścił przykładowo takie jednostki: *obrazisty, obroczyć się we krwi, obrzednieć, obrzedz, obrzemienieć, obrzydły, obsiadać, obszacować, obszarpać, obszarpaniec, obtoczyć, obtrzezać, obtulić, obuwie, obumarły, oburęcznie* itd.²¹.

4. Sposób potraktowania materiału ilustracyjnego, bez żadnego „przysposobienia”, to znaczy odpowiedniej modyfikacji cytatu.

Osiński miał skonkretyzowaną wizję traktowania cytatów, mających stanowić niejako dodatkowe objaśnienie znaczenia wyrazu hasłowego, według niego:

Krotkiemi słowy należy objaśniać wyrazy; a nie przywozić całkowitéy myśli, w której się iaki wyraz znajduie. Dostyc było przywiesdz te słowa z Krasickiego: Otrzeć lzy komu; a nie kładz téy całej myśli niepotrzebnéy do słownika:

¹⁶ Rkps. Bawor. 875 k. 149v, miejsce – jw.

¹⁷ Rkps. Bawor. 875, k. 148Rv, miejsce – jw.

¹⁸ Rkps. Bawor. 875, k. 150v, miejsce – jw.

¹⁹ Rkps. Bawor. 875, k. 14r, miejsce – jw.

²⁰ Rkps. Bawor. 889, k. 131v, miejsce – jw.

²¹ Rkps. Bawor. 889, k. 239r, miejsce – jw.

Nie tén godzien pamięci, kto gnębił, kto zdzierał;
Nie ten kto lzy wyciskał; lecz kto ie ocierał²².

5. Podawanie lokalizacji cytatów

Osiński wytyka Lindemu niedokładność, a niekiedy wręcz błędy w informacjach bibliograficznych. W notatce zatytułowanej *Cytacye Lindego* podaje:

Kał albo... nazawkę tylko rodzi się przywodzi się karta 481, a to wyrażenie znajduie się na str 491. /:a dzieło tosz tylko było wydané/²³.

W innym miejscu znajdujemy zapiskę:

Linde w poczcie pism Polskich w Słowniku przytaczanych

1. Jagodyńskiemu nadał pierwiastkowe głoski imion J.J. a on nazywał się Stanisław Serafion, a w dziełach swoich oznaczał tylko swoje imiona przez S.
2. Pod tytułem Zbylitowskiego dzieła Piotra i Jędrzeia pomięszal²⁴.

6. Deskryptywne podejście Lindego do języka, oznaczające nieingerowanie w błędy językowe popełniane przez cytowanych autorów.

W notatce pt. *Błędy w słowniku Lindego* Osiński przytacza następujący przykład:

Usta moje nie mają ochylać i okrywać wymówkami grzechy moje – grzechów moich Wuięk Słownik Lindego pod hasłem Ochylać²⁵.

Już na podstawie tych uwag można częściowo wnioskować o tym, że Osiński zupełnie inaczej niż Linde pojmował zadanie słownikarza. W świetle powyższych uwag słownik według Osińskiego powinien być:

- wyłącznie dokumentujący, nie projektujący, jeśli chodzi o zasób słownictwa,
- normatywny, jeśli chodzi o zasób form wyrazowych i ich połączeń, i korygujący, jeśli chodzi o użycia tekstowe,
- minimalistyczny i ingerujący, jeśli chodzi o pełność i wierność cytatów.

Poza przytoczonymi powyżej komentarzami Osiński w tomach notat pisze także o swoich aspiracjach związanych ze słownikiem. O tym, że ambitnie myślał o swoim dziele świadczy już sam tytuł słownika – *Bogactwa mowy polskiej*²⁶. Warto zwrócić uwagę na to, że poprzez taki wybór Osiński określił się względem polskiej tradycji leksykograficznej, sformułowanie to bowiem stanowi wyraźne nawiązanie do *The-saurususa...* Knapskiego (*bogactwa versus skarbiec*), a zarazem oddaje ducha oświeceniowej postawy wobec języka jako części dziedzictwa narodowego. Wziąwszy to pod uwagę, można nawet powiedzieć, że wybrana przez Osińskiego nazwa ma w sobie pewną podniosłość. Linde natomiast, rzecz by można, przeciwnie – odwołał się do poetyki prostoty, oszczędności i dosłownej konkretności.

Jeśli chodzi o zamierzenia co do pracy słownikarskiej Osińskiego, to ciekawie przedstawia się fragment tomu 889 zatytułowany *O układzie zbioru bogactw mowy Polskiej i zdania o nim prawdziwie uczonych Mężów*²⁷.

²² Rkps. Bawor. 889, k. 240r, miejsce – jw.

²³ Rkps. Bawor. 889, k. 172r, miejsce – jw.

²⁴ Rkps. Bawor. 875, k. 42r, miejsce – jw.

²⁵ Rkps. Bawor. 889, k. 240r, miejsce – jw.

²⁶ Należy przy tym mieć na uwadze fakt, że cały tom 889 jest opatrzony tytułem *O kształceniu się własnościach i bogactwach języka polskiego* (co pewnie wpłynęło na wybór takiej formy tytułu słownika).

²⁷ Rkps. Bawor. 889, k. 183r-186v, miejsce – jw.

O właściwości xiomu bogactw mojej Północy 183
 i zadania o nim prawnie uznanych Wzrost
Taloux Praczi max prawnie uznanych uznać
 co się tak rozrodziło na przytępi ludz-
 kie podawać; którego żadem dosyć yodnie
 uwieścić nie może, z niewypowiedzianą
 pracą, trudnością i nantadem zgroma-
 dził szacowne xabytri xotęgo wieku. Lug-
muntem powzrzanam w krain naszyn i za
granica, wydzart te pastwę splisniaciś
ci i molom, i wskosil pamięć wielu
Pisarzów prawnie zatarł.
 Xadawomnie byle gdzie szukać dżit
 szadkich niezmiernie, nieznapdunających się
 nawet w tak obszernym zbiorze Strabi
Ossolinickiego, Piotrow z Goniaczka,
Sebastyanów z Learycy, Stanisławów
z Swowia, Marinów z Kłocka, Szawde
komierów, Warszawickich Stanisławów,
 w Paryżku zabaci ich można. On mi
 najwięcej do tej pracy zachęcił i znie-
 wolit, On mi takkawie dostarczył dżit
Lugmuntowszick z swowicy nieprowadna-
ney szisiny porzycicy. Zdaniein Jego
 wyjsze nawet dowcipy, uznaty potrobcę już
 widet języka, na wzór Faustorda, który bu-
 iaigę po niedostępnicy krainie pwrnat
 niebezpieczności to tu.
 Do antodu tego dzieta powzypit mi
 wiele ważnych uwag to Fonercit ziem
podolskich Piazic Cartoryzic, to Praczi
Tadeusza, to Hugon Kottontdy Podkama
1834

W punktach zawarł tam Osiński swoisty wykład zasad swojej pracy leksykograficznej. Syntetycznie można ten wypis ująć następująco:

1. przede wszystkim słownik miał stanowić uzupełnienie i potwierdzenie zasad gramatycznych (o tym, że słownik miał być komplementarny względem gramatyki Kopczyńskiego, autor pisze także w innym miejscu²⁸),

2. miał być wzorem poprawności językowej, a zarazem przestrogą przed popełnianiem błędów,

3. miał być opisem języka wspartym przez autorytet przywołania cytatów z dzieł najlepszych polskich literatów,

4. miał być dla Polaków wzorem dbałości o język jako narzędzie codziennej komunikacji,

5. miał pokazywać pokrewieństwo języka polskiego z innymi językami słowiańskimi,

6. miał podawać źródłosłów wyrazu, jeśli był on zasadnie wyprowadzony,

7. miał podawać obcojęzyczne ekwiwalenty polskich słów (łacińskie, francuskie, niemieckie),

8. miał nie podawać niepotrzebnych zapożyczeń leksykalnych,

9. miał w sposób normatywny rozpatrywać potrzebę sankcjonowania nowo utworzonych neologizmów słowotwórczych,

10. miał zachować porządek czysto formalny – alfabetyczny, nie stosować metody gniazdowania,

11. w zakresie materiału ilustracyjnego miał się opierać na materiale tekstowym, nie zaś na słownikach wcześniejszych²⁹.

Ponadto w innych częściach tomu możemy jeszcze znaleźć szereg nie mniej ważnych komentarzy stanowiących założenia do słownika. Streścić je można w następujący sposób:

12. Słownik powinien rozślawić język polski.

Osiński w bezkompleksowy sposób był przekonany o dużej sile i wydolności komunikacyjnej polszczyzny, słownik według niego miał to poświadczać, a zarazem rozślawiać walory polszczyzny i włączać się w nurt burzenia stereotypów, w których tkwili przede wszystkim sami rodacy:

P. Kaulfus³⁰ w dziele swoiém niemieckiem (...) dał poznać dowodnie postronnym Narodom, płody dowcipów Polskich (...) dowodząc im, że złe mniemania powstają o nas przeciwko prawdzie iakoby ięzyk nasz był dziki i gruby. Kiedy się rozeydzie sława nasza po słowie uczonym, patrzyć będą przeczyszczoném okiem na Polskie Nauki tak bogato przybrane. Rozczytując ten Słownik, poznamy, iak Język nasz nie ustępuje w mocy i piękności zagranicznym, iak w niezliczonych miejscach bierze pierwszeństwo Francuzkiemu i Niemieckiemu, i iak zbliżony iest wielce do Łacińskiego, który obfitszy iest nawet od Greckiego, iako Cycero doskonały znawca obydwóch mniema³¹.

²⁸ Rkps. Bawor. 875, k. 138r, miejsce – jw.

²⁹ Rkps. Bawor. 889, k. 183r-186v, miejsce – jw.

³⁰ Jan Samuel Kaulfuss, ur. ok. 1780 r. w Wielkopolsce, zm. 1832 r. w Koszalinie, doktor filozofii, filolog klasyczny i germanista, pedagog, rektor Królewskiego Gimnazjum Poznańskiego, od 1805 członek warszawskiego Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, autor m.in. książki „Über den Geist der polnischen Sprache und Litteratur” (1804).

³¹ Rkps. Bawor. 875, k. 138v, miejsce – jw.

13. Słownik powinien mieć charakter dydaktyczny i normatywny (nota bene według Woronieckiego Osiński był przesadnym purystą³²).

Według słów samego leksykografa „Słownik powinien być nauką i wzorem poprawnego pisania”³³, co w praktyce oznaczało dla niego stosowanie takich zabiegów jak na przykład poprawianie błędów gramatycznych i leksykalnych w cytowanych fragmentach. Zwraca Osiński uwagę między innymi na takie kwestie szczegółowe, jak:

– Kiedy więc już są ustalone prawidła języka, należało Autorowi Słownika oczyścić z błędów gramatycznych celniejszych Pisarzów, np. nie wyrażać słowy Naruszewicza dwoma rze-
kami, ale dwiema, nie drukować té nowé siedlisko, ale to nowé siedlisko. Jest to bałamuctwo
radzących się słownika i prawdziwa mowy za... Czytamy w *Historii Polskiej Naruszewicza*
w Tomie II. ka. XI. stęy strony Dniepra, mówić się i pisać powinno Dniepru. Rzeka wpada do
Bugu kar. XV. należy poprawić Buga, bo to są Litwinizmy³⁴

– Składnia mowy

Nieradbym sercu twému przymnażać bolesci Felin zamiast przymnażał³⁵

– Używa Petry grunty, my mowimy gunta³⁶.

14. Słownik powinien być źródłem informacji o normie językowej, a zarazem błędach, dzięki czemu pozwalałby użytkownikowi rozwiewać wątpliwości poprawnościowe.

Osiński był zgodny z Kopczyńskim co do tego, że słownik powinien mieć charakter dydaktyczny. Nie oznaczało to bynajmniej opracowania słownika wyłącznie na użytek szkół. Idealny słownik miał być powszechnym poradnikiem językowym, pozwalającym użytkownikowi samodzielnie rozwiązać jego kłopoty językowe, chociaż autor zdawał sobie sprawę z tego, że dotychczasowe opracowania pozostawiały wiele do życzenia pod tym względem:

Czytając to nie jeden może powiedzieć: kupię sobie słownik, a z niego będę miał sąd gotowy do czystości mowy. Dobrzeby ito było, radzić się w wątpliwościach Słownika, ależ i słowniki pozagęszczane są błędami. Iaż wybierałem wzmiankowane przykłady z dzieł samych nie z słowników³⁷.

15. Słownik powinien dawać użytkownikom namiastkę literackiego dorobku narodowego i tym samym wzbudzać zaniepokojenie polską literaturą oraz samym językiem.

Założenie to miało być realizowane poprzez przytaczanie jako ilustracji użycia poszczególnych wyrazów – cytatów będących „piękniejszymi wyjątkami” z bogatego wyboru polskich ksiąg, co Autor wyluszcza następująco:

Nie od rzeczy będzie wystawić tę moc i czystość mowy (...) Trudno wszystkim czytać té xięgi; trudno ie widzieć w jedném zgromadzoné miejscu. Co z szacownégo i rzadkiégo zbioru udzieloné miałem łaskawie, tém zbogacałem język, piękniejsze wypisywałem wyjątki i szczegóły uczonych Przodków w tysiącach dzieł rozrzuconé skrzętnie zbierałem. Niem będę miał szczescie ułożyć w przyzwoitym porządku wiadomości o dziełach i życiach Polaków uczonych rozumiém iż przytaczając miejsca piękniejszé, ożywię pracę Przodków i ciekawości słuchaczów dogodzę³⁸.

³² E. Woroniecki, *O „Przedmowie do Słownika” i „Układzie zbiorów mowy polskiej” A. Osińskiego*, „Poradnik Językowy” 1959, z. 5, s. 207.

³³ Rkps. Bawor. 875, k. 148v, miejsce – jw.

³⁴ Tamże.

³⁵ Rkps. Bawor. 889, k. 178r, miejsce – jw.

³⁶ Rkps. Bawor. 875, k. 110r, miejsce – jw.

³⁷ Rkps. Bawor. 889, k. 233v, miejsce – jw.

³⁸ Rkps. Bawor. 875, k. 55r-55v, miejsce – jw.

W innym miejscu, zwracając uwagę na przyjęty sposób podawania cytatów w języku łacińskim oraz ich polskich odpowiedników, dodaje:

Możność codosłownego prawie tłumaczenia łaciny jest nieocenionym darem polszczyzny, stąd się albowiem rodzi i moc i zwięzłość zbliżająca się do oryginału. (...)

Przywiedzenie mnogich przykładów przyniesie pomoc pragnącym poprawnie i czysto pisać po polsku i zachęcić do czytania Zygmunrowskich Pisarzów i dalszych porównań polszczyzny z łaciną³⁹.

16. Słownik powinien przypominać o właściwych wzorach ortograficznych (i po-niekąd – artykulacyjnych) poprzez wprowadzenie systemu kreskowania wyrazów.

W swoich poglądach na pisownię Osiński był nawet bardziej skrajny od Kopczyńskiego, który przykładął dużą wagę do zachowywania znaków diakrytycznych oddających scieżnienie głosek. Trudno bez dokładnych badań na odpowiednio dużej próbie materiału słownikowego orzec, czy w praktyce słownikarskiej Osiński stosował się do swoich postulatów, formułowanych następująco:

X Kopczyński ostatnie tylko i przedostatnie głoski kreskować radzi, w tém przekonaniu, że ziomkowie łatwiej zgodzą się na kreskowanie ostatnich i przedostatnich, niżeli na wszystkie, i omylił się bardzo na swoim zdaniu, bo nie kreskują żadnych. Te prawidła té samém są niedostateczne, że iedne się kreskują, a drugie nie kreskują; chociaż brzmią iednostaynie. Mnie się zdaie, lepiéy kreskować wszystkie gdzie potrzeba, niż niektóre⁴⁰.

17. Słownik powinien być zgodny z aktualną wiedzą naukową, co oznaczało unikanie podawania etymologii ludowej wyrazów, specjalistyczną poprawność w formułowaniu definicji, drobiazgowość i dokładność opisu semantycznego.

Uwag na ten temat jest w słowniku niemało. Przykładowo, o potrzebie naukowej poprawności definicji wyrazowych Osiński wzmiankuje między innymi w notatce pod tytułem *O określeniach*, podkreślając zarazem istotność wykorzystywanych źródeł:

Z Autorów wslawionych w każdym oddziale nauk, należało wyciągać określenia wyrazów naukowych, lecz nie te wypisywać, które wpaść mogły w oko w iakimkolwiek pisarzu. Krasicki był sławnym poetą i pisarzem, ale niedokładnie opisał horyzont⁴¹,

Z kolei o przykładaniu wagi do niuansów znaczeniowych świadczy fragment notatki zatytułowanej *O Synonimach*:

Przodkowie nasi umieli w náydelikatniejszych odcieniach rozróżniać wyrazy. Wielką by przy-sługę zrobił naukom, któryby takowe różnice wyrazów z dawnych dzieł Polskich pozbięrał i swoiemi ie uwagami zbogacił. Kto z ludzi uczonych nie uzna gruntowności, w tém rozróżnieniu gniewu i nienawiści od iednego z uczonych Przodków. „Gniew iest częśc nienawiści, dla tego iż nienawiśc iest zastarzały gniew. Bo gniew iest iako płomień który wnet opali i prędko; nienawiśc iest iako rozpaloné żelazo, które ciężkie będąc, nie może się prędko unosić w postmę iako płomień. Przeto rozgniewany, zapaliwszy się, rozumu i baczénia nie ma, ani sobie w sprawach z rozmyślém postępuie. Nienawisny może się rozumu radzić, ponieważ nie prędko, ale z nienagła w sprawach swoich postępuie. Petry. Seb. w przestrodze do Rozi X. Polity Arystot.⁴².

18. Słownik powinien pokazywać piękno czystej polszczyzny.

³⁹ Rkps. Bawor. 889, k. 12v-13r, miejsce – jw.

⁴⁰ Rkps. Bawor. 889, k. 177r, miejsce – jw.

⁴¹ Rkps. Bawor. 875, k. 43v, miejsce – jw.

⁴² Rkps. Bawor. 875, k. 3v, miejsce – jw.

W pojęciu Osińskiego piękno czystej polszczyzny wiązało się z rodzimością zasobu leksykalnego, w praktyce, zarówno w powszedniej komunikacji, jak i w kwalifikowaniu jednostek do kodyfikacji, sprowadzało się to do zasadniczego unikania wyrazów obcych. Jak bardzo ważne były to kwestie (wówczas nie tylko dla Osińskiego) uzmysławia notatka zatytułowana *O używaniu cudzoziemskich wyrazów*, gdzie wypowiedział się w takim duchu:

Co Budny Szymon powiedział przed 240 laty, to się sprawdza do dziś dnia „Niektórzy wołają świecznik, zwać lichtarzem, tło pawimentem, miłosierdzię iałmużną /a/

Gdzie słowa Polskie dostatecznie rzecz wyrażają, na co cudzoziemskich używać Na co mówić kompanacya, kiedy się mówi dobrze po Polsku porównanie, iak czytamy w Błażowskim: przystąpić s kim do porównania przyjacielskiego. Na co mówić: dadź komu audyencyą, kiedy bardzo dobrze wyraża wspomniony Błażowski: dadź komu wolne ucho. Gosławski Adam Na co Exkutor, kiedy jest wykonawca Petry Seb Patetyczna mowa zwana była od Przodków przeraźliwa. Zamiast wyrazu prywatny używano dawniey szczególny. Np Darowywał całe powiaty szczególnym ludziom. Błażów. Skarga dobro publicznie nazywał pospolitem. Mowimy dziś miał racyją w Starożytnych Pisarzach czytamy: Miał przyczynę mówić otém Gosław. Má prawdę po sobie Moskorzow Przodkowie nasi nazywali humor zły albo dobry, myślą złą albo dobrą. Np Pisywać pod dobrą myślą, po dobrém myśli Gosław Adam Moiecki w Wieku XVI, obdukcją nazwał obwodem, a proces postępkim sprawy. Ianuszowski dyskretyą nazywał rozeznaniem Kollatora podawcą. Bielski Mar prospekt zowie poyrzaniem. np, Poyrzanie było bardzo dalekie s tégó góry. W Radziwiłowskiej Biblii podrozownik wylaz[...] oznacza. Ale wielk część słownika wypisywały tu potrzeba.

Na tok Francuzki wielu nakręca Polszczyznę. Np pendant que, podczas gdy. Nie może człowiek kosztować owoców ieseńi, podczas, gdy się rozplywa, nad zapachem kwiatów wiosny. I. Używali dawniey podczas na oznaczenie niekiedy Podczas niebo się śmieie. Grochow Sta Nie jest podczas w mocy naszey, piérwsze wzruszenie w nás popędliwości. Białobrz. Ale to wyrażenie podczas gdy [...] u naszych wylęgło się s Francuzczyzny. Nie więcęcy iak, non plus que... Postępując nie więcęcy w lata iak w moc rozumu. D. Rachować na dobrze urządzoney Policzyc. Ko... i tym podobné⁴³.

Wydaje się, że w kontekście uważnej lektury słownika Lindego należy postrzegać uwagi Osińskiego co do pożyczek niemieckich:

Niepotrzebnie używać niemieckich wyrazów, kiedy mamy polskie obsatlować zamawiać, obzlegi obłogi, wyłogi. Te wyrazy iako oyczyste powinny zaiąć mieysce cudzoziemskich⁴⁴.

W obu przytaczanych tomach rozpraw Osińskiego zawartych jest też wiele list z wypisanymi słowami uznanymi za niepotrzebne zapożyczenia wypierające z uzusu odpowiednie wyrazy rodzime (np. *expens* – *wydatek*, *favor* – *przychylność*, *fetor* – *smród*, *honor* – *zaszczyt*, *infamia* – *niesława*, *nocya* – *znajomość*, *obiekcy* – *zarzed*, *obiekt* – *przedmiot* itp., itd.)⁴⁵.

⁴³ Rkps. Bawor. 875, k. 4v, miejsce – jw. W tomie 889 znajdujemy tę samą notatkę, nieco zmodyfikowaną, tzn. przede wszystkim bez cytatów i w wersji bardziej uładzonej stylistycznie. Dowodzi to wysokiej rangi tego problemu w leksykograficznej koncepcji Osińskiego: Szymon Budny przed dwomasem czterdziestu sześcią lat uzalał się, że mieysce polskich słów rodowitych dokładnie rzecz wydaiących zastępią cudzoziemskie, do dziś dnia nałóg ten trwa i panuie. Gornicki Łukasz w tem przekonaniu zostawał, mówiąc Nie ma się co podobać, kiedy kto bez potrzeby cudzego słowa pożyczca; a miasto odzyskał mówi rehabilitował. Świadcetwem Knapiusza nie z potrzeby i niedostatku wyrazów polskich, ale dla nowości i okazania się używają cudzoziemskich wyrazów. Gdzie słowa Polskie dostatecznie rzecz wyrażają, na co cudzoziemskich używać Na co używać w mowie oyczystey łacińskich wyrazów, kiedy mamy rodowite? a przecież ich wnowie i pismach używali i używają (rkps. Bawor. 889, k. 140v, miejsce – jw.)

⁴⁴ Rkps. Bawor. 889, k. 147v, miejsce – jw.

⁴⁵ Rkps. Bawor. 889, k. 142v, 143r, 145r, miejsce – jw.

Wyjątkowo tylko przychylnie był Osiński nastawiony do zapożyczeń z języków słowiańskich. Z myślą o unikaniu pożyczek „zachodnich”, wypisywał wyrazy, które „Możnaby przyswoić z języków słowiańskich” (np. *mnogodzietna kobieta*, *pieśniak 'poeta'*, *stadolupiec 'łupiący stada'*, *tajnik 'sekretarz'*, *ukmiecać kogo 'w liczbę kmieciów zapisać'*)⁴⁶,

19. Słownik powinien zdawać obiektywnie sprawę z używania wyrazów, w tym także – informować o zróżnicowaniu regionalnym polszczyzny.

Wśród zapisków Osińskiego zdarzają się notatki na temat tego, w jaki sposób wyraz jest używany przez różnych autorów (w tym także przez słownikarzy). Wśród haseł słownika też można znaleźć takie informacje, jak w przykładowym artykule *baczmag*:

Baczmag z Turec. obów⁷ Paszk. /:Murmel Ján baczmag zowie ciżmą /:cothurnus:/⁴⁷,

Szczególne jednak uwagę zwracają zapiski poświęcone regionalizmom, głównie – co znamienne – lituanizmom. Widać, że słownikarz pieczęłowicie zbierał jednostki leksykalne tego typu i zamierzał je włączyć do makrostruktury swojego słownika. Jedną z typowych notatek tego rodzaju opatrzona charakterystycznym tytułem *Sposoby mówienia Litewskie* wygląda, jak następuje:

Xiążki są w lufcie, to iest na strychu
Mówiłem ci onegday, to iest dawno, niegdyś
Choway Boze /:nie:/
Dzadz komu soyjkę w bok /:uderzyć kgo kułakiem:/
Żywioly /:bydło, konie, owce/
Ja przyszedłem, ty przyszedłaś, ona przyszedła⁴⁸.

Na podstawie takich zapisków trudno jednak wnioskować, jak to się miało przeplątać na praktykę słownikarską, to znaczy, jak dokładnie miała wyglądać informacja słownikowa na temat regionalności takich jednostek.

20. Słownik powinien zdawać sprawę z obfitości wariantów słotwórczych.

Bogactwo leksykalne polszczyzny dostrzegał Osiński także w dużym potencjale polskiego systemu słotwórczego. Opracowywał w związku z tym listy wariantów słotwórczych stanowiących określenia synonimiczne. Fragment takiej listy zatytułowanej *Obfitość języka* przedstawia się następująco:

Budowca – budownik
Dzierżawca – dzierżawnik
Nasładowca – nasładownik
Następca – następnik⁴⁹

Bogactwa mowy polskiej miały być ponadto opatrzone bardzo ambitnym wywo-
dem dotyczącym historii i stanu języka polskiego⁵⁰. O planowanej rozległości tematy-
cznej rozprawy mogą świadczyć przykładowe tematy notatek: *O języku*, *O odmianie*
języka, *O przekręcaniu wyrazów*, *O mieszaniu Łaciny z Polszczyzną*, *O odprawianiu*

⁴⁶ Rkps. Bawor. 889, k. 139v, miejsce – jw.

⁴⁷ Rkps. Bawor. 860, k. 21v, miejsce – jw.

⁴⁸ Rkps. Bawor. 889, k. 164v, miejsce – jw.

⁴⁹ Rkps. Bawor. 889, k. 165r, miejsce – jw.

⁵⁰ Rkps. Bawor. 875, k. 3r, miejsce – jw.

służby Bożey językiem słowiańskim, O określeniach, O tworzeniu nowych wyrazów, O ortografii, O języku słowiańskim, Grammatyka, O gallicyzmach, O potrzebie doskonalenia się w języku Oyczystym, O synonymach, O nadawaniu nazwisk rzeczom, O miłodźwięku języka, O pisowni, O harmonii, O wzgardzie języka Polskiego, O znamionach pisarskich, O wyrazach mogących się wskrzesić, O początku języka.

Walory koncepcji Alojzego Osińskiego

Biorąc powyższe pod uwagę, jak również porównując artykuły z *Bogactw mowy polskiej* z artykułami ze słownika Lindego, można zauważyć, że w paru kwestiach Osiński chciał przewyższyć swojego poprzednika. Jako najważniejsze warto pokrótce skomentować dwie z nich – sposób egzemplifikacji oraz sposób wyodrębniania definicji.

Już na pierwszy rzut oka widać, że Osiński dużo ambitniej niż Linde podchodził do kwestii egzemplifikacji – przygotowywał znacznie więcej cytatów obrazujących użycie poszczególnych wyrazów hasłowych, zaplanował ponadto poddawanie ich krytycznemu opracowaniu pod względem poprawnościowym oraz odpowiedniej preparacji stylistycznej, która polegała na sprowadzaniu znakomitej większości cytowanych zdań do kontekstów minimalnych w postaci kolokacji. Trzeba jednak przy tym pamiętać, że z kolei mniej ambitnie podszedł do sprawy informacji bibliograficznej. Krzemieniecki dydaktyk nie wykazywał się bowiem w identyfikacji źródeł takim pedantyzmem jak Linde, generalnie podchodził do tej kwestii dość swobodnie, by nie rzec – niedbale, czego dowodzi chociażby sposób prowadzenia zapisków i towarzyszących im przypisów:

Mikołaj Rey z Nagłowic, nazwany Mistrzem w języku Polskim od współczesnych /a/ zasługuje na wdzięczną u Potomnych wspomnienie. Komu miłe zaszczyty sławy Narodowej, ten słowa Reia do Zygmunta Augusta powiedziane przed 238 laty z uszanowaniem i pociechą czyta, i rozważa: „Rozmiłujesz się W. K. M tego języka swego przyrodzonego /:acz powiadają iż nieforemne) i pisma przezeń uczynionego. A gdy to ludzie obaczać będą, pilnie się o to starać będą, iżby tego więcej do Oyczyzny swęj, której jest każdy człek s cnoty swęj podawać i przynosić mogli: skąd i ci prości drudzy, którzy przez trudności Nauk, i innych języków mnięj zrozumieć muszą obaczywać się będą: tak iż przodkiem chwiała Pańska potem sława W.K.M. i sława tego cnotliwego Narodu Polskiego, który u innych Narodów w małym baczeniu był, przez zatrudnienie języka swego rozszerzać się będzie /b/. Wszędzie miłość Oyczystego okazuje języka, większy jest pożytek powiedzieć pięć słów językiem znanym niżli pięć tysięcy mówą niezrozumiałą /c/. Jakób Lubelczyk zalecając Słownik Polskołaciński Jana Mączyńskiego młodemu Xiążętom Radziwiłom w wieku XVI tak mowi: Wprawuycie się w tę mowę i w tén język sławny, który tak jest szeroki i tak starodawny /d/.

/a/ na zaczą Osobę szlachetnie Urodzonego Pana Mikołaja Reia z Nagłowic wiersz w Postylli Reia drukowaney u Macieia Wierzbity 1557 in folio.

/b/ w Przedmowie rzeczoney Postylli.

/c/ w teyże Przedmowie

/d/ Na czele Słownika Mączyńskiego drukowanego w Królewcu Pruskim 1557 in folio⁵¹.

W informacjach bibliograficznych, które nawet trudno nazwać adresami, nie ma sformalizowanego porządku, brakuje paginacji, czy nawet wzmianki o autorze. W samych *Bogactwach*... informacja bibliograficzna została sprowadzona wyłącznie do skrótu nazwiska. Takie podejście ma jednak swoje uzasadnienie chociażby w sposobie preparacji przy-

⁵¹ Rkps. Bawor. 875, k. 6r, miejsce – jw.

kładów, jak również w tradycjach leksykograficznych. Trzeba przecież mieć na względzie, że jeśli cytaty zostały sprowadzone do postaci kolokacji, to dokładne umiejscawianie ich nie ma większego znaczenia, a nazwisko autora jako autorytetu językowego pełni jedynie funkcję – można powiedzieć – swoistego aplikacyjnego uwiarygodnienia.

Co się zaś tyczy wyodrębniania definicji, to w tym wypadku Osiński przewyższył Lindego właśnie pod względem stopnia sformalizowania zapisu. Każde znaczenie jest w *Bogactwach mowy polskiej* zapisane w osobnej wyraźnie wydzielonej definicji – ujętej w nawiasy ukośne i opatrzonej odpowiednim numerem, zawsze w zasadzie podawanej od nowego wiersza. Różnica na pozór wydaje się drobna, jednak choćby rzut oka na strukturę artykułów hasłowych w każdym ze słowników przekonuje o nieporównanie większej czytelności i przejrzystości mikrostruktury w słowniku Osińskiego.

Plany wydawnicze Alojzego Osińskiego

Wydawać by się mogło, że tak przedstawione założenia słownikowe i sposób ich realizacji – zwłaszcza widziane w kontekście realizacji koncepcji Lindego – były właśnie tym, co w należyтым stopniu odpowiadało postulatam Kopczyńskiego, który zresztą bardzo pozytywnie ocenił przedłożony mu do oceny materiał próbny Osińskiego. Należałoby się zatem spodziewać, że koncepcja słownika Osińskiego zyska także aprobatę Towarzystw i dzięki temu autorowi będzie łatwiej znaleźć środki na jego publikację. Jak wobec tego wyglądał finał prac nad dziełem?

W roku 1818 w *Ćwiczeniach Naukowych* ogłoszono ukończenie słownika⁵². Czy jednak tak było – bez cienia wątpliwości wyrokować też się nie da. Zastanowienie budzi notatka umieszczona w tomie 855 opatrzona tytułem *Słownik języka polskiego*:

Ciągnąłem lat wiele prace moje nad zbiorem języka w tém przekonaniu, że się stać może pożyteczném. Nie omyliłem się na tem mniemaniu. Po wyisciu na widok dwóch wyrazów Łza, i nadzieia znaleźli się godni oceniciele tej pracy i zanieśli do Naślaskawszego Cesarza prosbę, aby mi dozwolił mieszkać w Warszawie i zajmować się wydaniem tego druku na widok Cóż miłszego dla mnie bydz może, iak widzieć godnie ocenioną od Narodu tak długę pracę moję. Nic nad to miłszego w życiu mieć nie mogę⁵³.

Można przypuszczać, że Osiński miał niebezpieczne nadzieje na publikację swojego dzieła. Niestety notatka nie jest datowana, podobnie jak tom, w którym się ona znajduje. Z kolei w liście 25 stycznia 1818 r. Romuald Stecki przypomina Osińskiemu o hetmanowej Konstancji Rzewuskiej, mającej przeznaczyć znaczną kwotę na drukowanie słownika, która czeka na wiadomość od Osińskiego o przystąpieniu do prac nad drukiem⁵⁴. W korespondencji czytamy też znaczące słowa samego Osińskiego, który pisząc do Steckiego z Wilna 19 marca 1830 roku cieszy się odebrawszy oświadczenie adresata listu o rozpoczęciu „zbierania składek na wyprowadzenie na widok pracy (mojej) kilkadziesiątletniej nad mową ojczyzną”⁵⁵ i informuje o rezultatach swojej rozmowy o druku słownika z drukarzem Zawadzkiem⁵⁶:

⁵² NN., *O doskonaleniu mowy oyczystéj, i o układzie nowego iuż ukończonego Słownika*, „Ćwiczenia Naukowe. Oddział Literatury” 1818, s. 126-132.

⁵³ Rkps. Bawor. 855, k. 8r (=13r), Lwów, Lwowska Narodowa Biblioteka Naukowa Ukrainy im. Wasyla Stefanyka.

⁵⁴ Rkps. Bawor. 804, k. 182r, miejsce – jw.

⁵⁵ Rkps. Bawor. 902, k. 7r, miejsce – jw.

⁵⁶ Tamże.

Mówiłem obszernie z P. Zawadzkiem od druku tego Słownika, i następne wnioski z owych naradzeń wynikły:

Naprzód z samej prenumeraty wydrukować nic nie można tego ogromnego dzieła, na które bogaci tylko prenumerować mogą, bo dla ubogich będzie za drogi.

Po wtóre. Bezpomocy składek, ani myśleć można o rozpoczęciu druku.

Po trzecie to dzieło zajmować ma kilkadziesiąt tomów mniej więcej, bo zupełnie wydrukować ich nie można z rękopisu.

Po czwarte drukowany będzie ten słownik w arkuszu.

Po piąte tom ieden mieścić ma 200 arkuszy.

Po szóste wydrukowanie tomu iednego w tysiącu egzemplarzach kosztować będzie z papierem rubli srebrnych 1375

Po siódme całe dzieło wymaga nakładu przeszło dwóch kroć stu tysięcy złotych

Po ósme. Mógłby na rok trzy cztery lub więcej tomów wyużyć, ale wtenczas gdy pewnych nie zabraknie nakładów.

Dołączam wzór tego Słownika. Gdy układy pewniejsze nastąpią od JWWPPDD biorących to dzieło w swoją poważną opiekę podam ogłoszenie mającego się drukować Słownika na prenumerata, i wyszczególnię wartość tomu iednego mającego kosztować pięć rubli srebrnych na lepszym papierze

Czacki Tadeusz cud wieków naszych, szczęśliwy w zamiarach, mógłby to poprowadzić do skutku. Mówił mi on przed śmiercią, że zamyślał postawić papiernię w bliskości Krzemieńca na to dzieło i sprowadzić druk z zagranicy. Zdaje mi się iżby łatwiej drukować to można, w swojej drukarni, aniżeli najętej

Gdyby był papier na całe dzieło, prawie zaspokoiliby się połowa nakładu. Działajcie Panowie z przezornością sobie właściwą, a mnie o swoich postanowieniach wiadomości raczcie. JW Hetmanowa Rzewuska oświadczała mi przed sześcią laty i przez JWPD i listownie, uczynić ofiarę na ten słownik. Nie wiem czy uczynić to może po wydzieleniu majątku na długi. Karmię się słodką nadzieją i powtarzam Litwinom, że iedni tylko Przyjaciele Czackiego ten olbrzymi zamiar uskutecznić mogą. Nie żałowałem życia na złożenie tego dzieła, nie żałować będą nakładów ci, co są przekonani, że nad znikomość to tylko wynosi, co się czyni dla nauk i dobra bliźnich.

Jak sam przenikniony jestem najtkliwszą wdzięcznością naobmyślanie środków do wydania pracy mojej tak potomność policzy tych Dobroczyńców w rządzie ozdób rodu swojego.

Pisze ten, co nieprzestanie do zgonu wyznawać JW Panu Dobrodziejowi najwyższej Czci i Poważania

XA.O

Niezależnie od tego wszystkiego trwały jeszcze oczywiście prace nad słownikiem polegające na przepisywaniu, o czym świadczą listy Osińskiego z lat 1832–1833⁵⁷, w których uskarża się on na wstrzymanie wypłaty środków na kopistów przepisyjących słownik, być może właśnie z zamysłem przygotowania wreszcie ostatecznej wersji do druku. W tych okolicznościach istotne jest również to, że przecież w 1835 roku Osiński publikuje *Dwa wyjątki z Bogactw mowy polskiej. Łza i Nadzieja*⁵⁸. Można domniemywać, że z drukiem tym miało się wiązać rozpisanie prenumeraty na całe dzieło. W listach do Osińskiego znajdujemy przesyłane mu wyrazy zachęty (zwłaszcza formułowane przez Gintyllę) do opublikowania wreszcie całości⁵⁹. Niemniej mimo to przedsięwzięcie do skutku nie doszło i słownik nie ukazał się drukiem.

⁵⁷ Rkps. Bawor. 901, k.12r, rkps. Bawor. 901, k. 50r, rkps. Bawor. 901, k. 102r, rkps. Bawor. 904, k. 56r, miejsce – jw.

⁵⁸ A. Osiński, *Dwa wyjątki z Bogactw mowy polskiej. Łza i Nadzieja*, Wilno 1835.

⁵⁹ Rkps. Bawor. 904, k. 13r, rkps. Bawor. 904, k. 43r, rkps. Bawor. 904, k. 62r, miejsce – jw.